

# Helska Bliza

DWUTYGODNIK "PRZYJACIÓŁ HELU"

NR 20 14.08.1997

cena 0,80 zł

## Festiwal Folkloru Ludów Północy

To był już 21 Festiwal na Ziemi Gdańskiej, a trzeci w Helu. Impreza bardzo ważna dla zbliżenia narodów integrującej się Europy. Poznać kulturę obcego kraju to poznać jego duszę.

W tym roku zespołów było mniej na skutek przeprowadzonej przez organizatorów selekcji, ale za to były to zespoły na wyższym poziomie. Tylko kilka z nich jak : Piesnochorki z Krasnojarskiego Kraju, Echo Kujaw z Włocławka występowało już w latach poprzednich - większość to debiutanci.

Obserwowałem prawie wszystkie odbywające się w Helu imprezy w dniach 5 - 9 sierpnia, obserwowałem reakcje zgromadzonej publiczności. Występy gości przyjmowane były bardzo serdecznie. To nie była ekstaza towarzysząca renomowanym zespołom, idolom młodzieży. Na widowni przeważała średnia i starsza generacja, w oklaskach i uśmiechach dziękujących artystom za występy czuło się sympatię. Można więc, bez cienia przesady, powiedzieć, że Festiwal spełnił swoją rolę.

Przyszłym kronikarzom opisującym tegoroczne wydarzenia w naszym mieście winien jestem jednak krótkie sprawozdanie z tych 5-ciu dni.

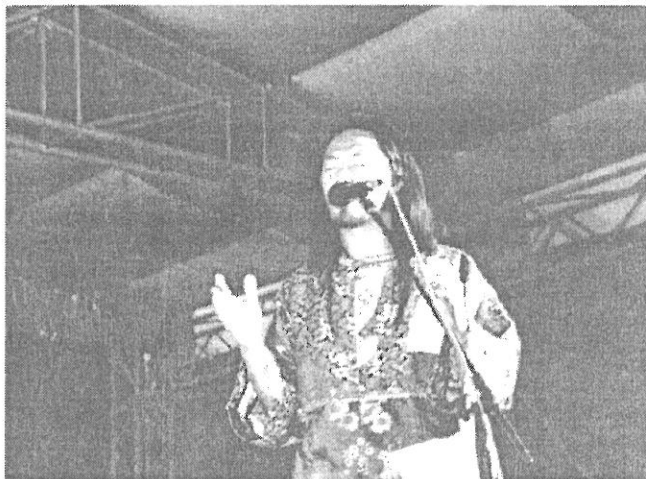
Festiwal rozpoczął się we wtorek 5 sierpnia o godz. 17.00 na Bulwarze Nadmorskim. Otwarcia dokonała Burmistrz Miasta p. Bogusława Biały. Następnie, w barwnym korowodzie, wszystkie zespoły przeszły bulwarem i ul. Wiejską, a o 18.30 rozpoczął się koncert znakomitego polskiego zespołu rockowego - Voo Voo. Wszystkie koncerty, aż do ostatniego dnia, prowadził z werwą i humorem Staszek Jaskółka z Nowego Targu, oczywiście w stroju góralskim.

Nie sposób wymienić wszystkich uczestników festiwalu, konieczne jednak wspomnieć trzeba o finałowym koncercie w sobotę 9 sierpnia Wojciecha Waglewskiego - kompozytora, gitarzysty i założyciela grupy Voo Voo, oraz o zabawie ludowej prowadzonej przez Zespół Retmany z Puław.

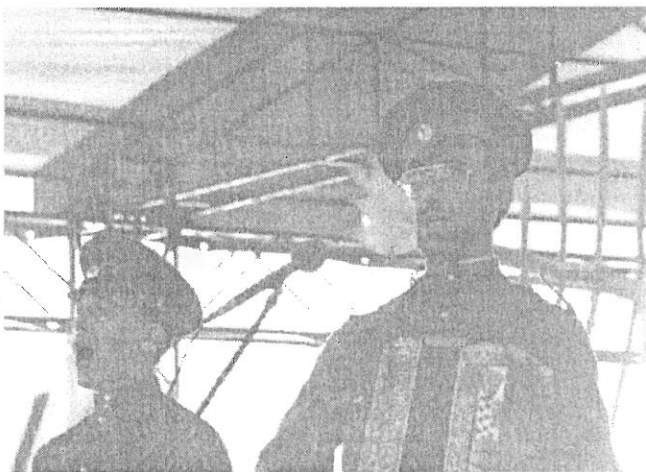
Te 5 dni pozostanie długo w pamięci naszych gości i naszych mieszkańców.

PS. Urząd Miasta dziękuje za naszym pośrednictwem Dowódcy Marynarki Wojennej viceadmiralowi Łukasikowi za udostępnienie wodolotu dla uczestników festiwalu i składa podziękowania dla Dowódcy 9FOW kmr Prudzienicy za udzieloną pomoc. Dziękujemy również strażakom helskiej OSP i Garnizonowej Straży Pożarnej, którzy czuwali nad sprawnym przebiegiem imprezy. Ale chyba najbardziej napracowała się p. Ewa Polakowska z Urzędu Miasta. Dzięki!

S.O.



Albert Kuvezin z zespołu Yat-Kha, przedstawiciele Tuwskiej Republiki Autonomicznej, południowa Syberia.



Zespół Ludowy Piesnochorki z Altajskiego Kraju, reprezentował folklor Kozaków.



Największe chyba emocje wywoływał występ zespołu Altan Bułag czyli Złote Źródło, który prezentował folklor buriacki.

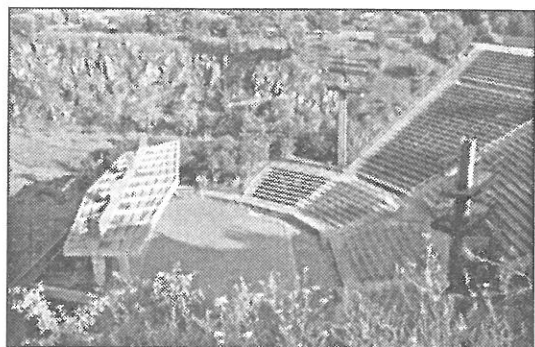
## Vangole w Kielcach



XXIV Harcerski Festiwal Kultury Młodzieży Szkolnej odbył się w dniach od 05.07.97 r. do 21.07.97 r. Pierwsze trzy dni to aklimatyzacja i przygotowania do konkursu, który odbył się 7 lipca br. Przez następne dwa tygodnie rozkład dnia wyglądał następująco: śniadanie, obiad, wyjazdy na koncerty z innymi uczestnikami festiwalu, które odbywały się na scenach plenerowych Kielc i okolic. Z występów wracaliśmy na kolację, po której były zajęcia wolne i dyskoteki.



Ostatnie dni festiwalu wypełnione były intensywnym przygotowaniem do Koncertu Galowego, który odbył się 19 lipca w amfiteatrze na Kadzielni. W każdej wolnej chwili zespół poznawał ciekawe miejsca Kielc i okolic. Nasza grupa w swoich wędrownkach zwiedzała Jaskinie Raj, Muzeum Zabawek, Muzeum Narodowe, Pałac Opatów, Muzeum Orła Białego, Wzgórze Karczówka z kościołem i klasztorem. Wielką atrakcją dla dzieci był pobyt na basenie „Perła”.



Wyjazd do Kielc był możliwy dzięki Urzędowi Miejskiemu w Helu i ZHP Hufiec Hel, za co wszyscy uczestnicy bardzo dziękują. Umożliwiło to poznanie innych zespołów (samych uczestników było 1400) i zaprezentować się w gronie profesjonalnych zespołów z całej Polski. Mam nadzieję, że zapoczentuje to w przyszłości. Nasze dokonania nie są wielkie. Dzieci przed konkursem miały problem z gardłem, z całego zespołu aż 8 osób. Pomimo tak dużej niedyspozycji zespół oraz kierownik otrzymali wyróżnienie oraz zaproszenie na XXV Festiwal.

Z.W.



## Nasi goście

Tygodnik „Polityka” już po raz piąty ogłosił ranking aktorów. W „subiektywnym spisie aktorów teatralnych” znalazło się 35 wybitnych postaci polskiej sceny. O jednej z tych postaci, Aleksandrze Bednarzu tak pisze autor - Jacek Sieradzki:

„Pan Paweł, tytułowy bohater sztuki Tankreda Dorsta, to w oryginale bezwolne góra mięsa, ucieleśnienie życiowej inercji doprowadzające ludzi czynu do hysterii. W inscenizacji Zbigniewa Brzozy w łódzkim Teatrze im. Jaracza został uczłowiczony i uliryczniony, z groteskowego manekina przekształcił się w inteligentnego outsidera świadomie odgradzającego się od świata pozorną niekomunikatywnością. Wokowały Paweł Dorsta jak z kreskówki był może oryginalnie pomyślany; ściszony, ociężały Paweł Bednarza, w którego oczach migoce od czasu do czasu bądź smutny wyrzut, bądź figlarna kpina - fascynuje. Spokoju nie daje nie tylko partnerom na scenie, ale i widzom długo po przedstawieniu.”

Pan Aleksander Bednarz spędza właśnie swój urlop w naszym mieście. Mimo jego niechęci do udzielania wywiadów udało mi się nakłonić go do rozmowy.

*Czy jest Pan etatowo związany z Teatrem im. Jaracza?*

Tak, już od 8-miu lat.

*Od ilu lat uprawia Pan sztukę aktorską?*

Dyplom w Krakowskiej Szkole Teatralnej uzyskałem 1962 r. Przez wiele lat związany byłem z Teatrem Starym i Teatrem im. Słowackiego. Do Łodzi przeniosłem się z uwagi na nowe obowiązki wykładowcy Wyższej Szkoły Filmowej.

*Jakie role utkwiły najbardziej w pańskiej pamięci?*

Tytułowa rola w sztuce Ibsena „Peer Gynt” w reżyserii Lidii Zamkow. Leonarda w „Nieboskiej Komedii” i Jana w „Fanatyzm” - Słowackiego i w reżyserii Konrada Swinarskiego. W sumie w moim dość długim żywocie teatralnym, ciekawych ról było kilkadziesiąt. Ile ich było w całej mojej karierze - tego naprawdę nie wiem, nie liczyłem, nie zbierałem recenzji.

*Czy ma Pan jakieś niespełnione, teatralne marzenia?*

Nie ma takich postaci, które chciałbym koniecznie zagrać. Wiem natomiast co będę grał w najbliższej przyszłości. Przygotowuję postać sędziego w „Procesie” Kafki, Prospera w „Burzy” Szekspira, oraz Szekspirowskiego Króla Lira - chociaż po kreacji najwybitniejszego polskiego aktora Tadeusza Łomnickiego, trochę się tej roli boję.

*Na koniec tradycyjne pytanie: jak Pan ocenia nasze miasto?*

Hel bardzo mi się podoba. Spędzałem tu urlop lub też bywałem przelotnie już wiele razy. Mam więc skalę porównawczą i stwierdzam, że miasto pięknieje z roku na rok. Macie ogromny walor - morze i las, oraz coraz ładniejszą starówkę z mnóstwem barów, kafejek i restauracji. Do tej beczki miodu muszę jednak dodać łyżkę dziegieciu - miasto nie do końca jest czyste, szczególnie dotyczy to plaż. Mieszkańcy Helu, którzy nie wyjeżdżają za granicę nie mają porównań, im się wydaje, że jeśli w tym roku jest lepiej jak w ubiegłym to już jest postęp, to już jest dobrze. Niech mi pan wierzy - tam brudna plaża jest nie do pomyslenia. Musicie się postarać osiągnąć taki standard jaki ma np. Turcja czy Tunezja. I jeszcze jedno. Nie możemy narzekać na jakość posiłków i obsługę waszej gastronomii, ale to cośmy z żoną i przyjaciółmi przeżyli kilka razy w helskiej aptece - to jest nie do opisanie. Gastronomia sprawuje się bardzo dobrze bo jest konkurencja, a takiej zabrakło w niektórych usługach, m.in. właśnie w aptece. Dziwi nas również parkowanie samochodów w wąskich uliczkach Osiedla przy małej plaży, oraz, co jest już chyba skandalem - parking na ulicy Wiejskiej. Ta ulica powinna być wyłącznie deptakiem a ruch samochodów ograniczony tylko do wozów dostawczych. Tak jest na całym, cywilizowanym świecie. Lecz mimo tych zastrzeżeń przyjadę tu jeszcze nie jeden raz.

Z panem A. Bednarzem rozmawiał - Sylwester Ostrowicki

Na marginesie:

W czasie sezonu gościmy dość często popularne „gwiazdy”, ludzi pióra, znanych dziennikarzy, artystów, polityków. Szkoda, że nie wykorzystujemy tych okazji do, choćby krótkich, publicznych spotkań z nimi. Nie mamy jednak żadnego forum, w którym takie spotkania mogłyby się odbywać. Czasami mają one miejsce w Muzeum Rybołówstwa ale nie może to być regułą. Może któryś z naszych gastronomików pomyślałby o tym w przyszłym roku i niewielkim kosztem zmontował w swoim lokalu małe podium, kupił pianino i stał się helskim Michalikiem. Na pewno na tym nie straci.

Dla przypomnienia: Jan Michalik, właściciel kawiarni w Krakowie, w początkach XX wieku uodostępnił swój lokal artystom i literatom. Tak powstał słynny kabaret „Jama Michalikowa”, drożdże kultury nie tylko krakowskiej - a właściciel wszedł do legendy polskiej kultury.

A może pomyślą o tym władze naszego miasta. Sala posiedzeń helskiego „parlamentu” będzie większa od dotychczasowej „trójki”. Rzucam pomysł - a wy go łapcie.

S.O.

**M. Kuklik**

**...O helskim Domu Zdrojowym**

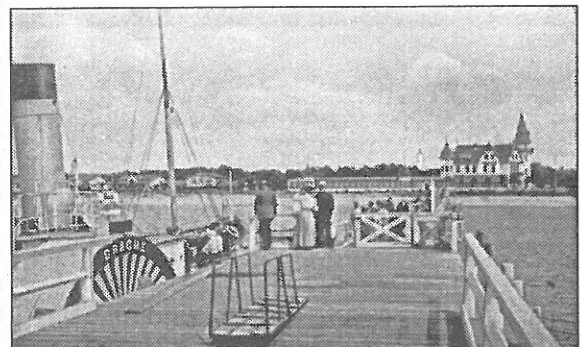
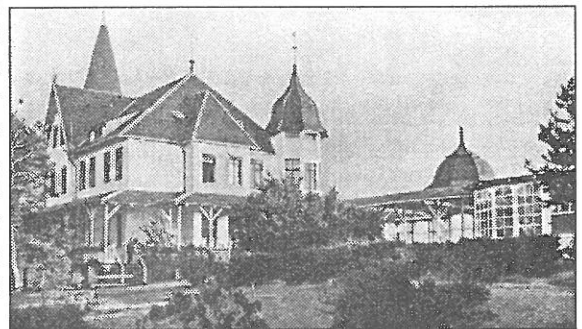
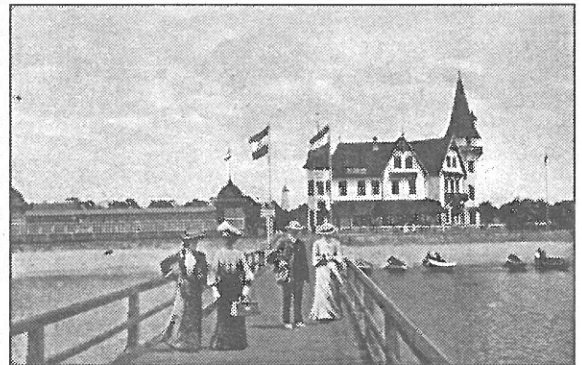
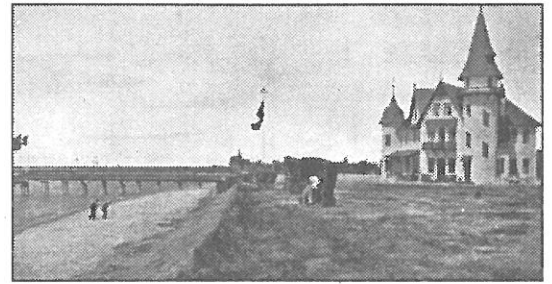
Choć do wybuchu II wojny światowej był to najpowszechniej uwieczniany obiekt naszego miasta, dziś, niespełna 60 lat po rozbiórce, jedynie nieliczni mieszkańcy potrafią rozpoznać sylwetkę helskiego Domu Zdrojowego. Jeszcze większe kłopoty sprawia jego umiejscowienie. Być może dzieje się tak dlatego, że teren, na którym stał niegdyś najwytworniejszy w II Rzeczypospolitej nadmorski obiekt kąpieliskowy, nie wygląda obecnie na obszar kiedykolwiek zagospodarowany. Za dwa lata obchodzić będziemy setną rocznicę powstania helskiego "Kurhausu", dlatego też warto przypomnieć jego dzieje.

Po oficjalnym otwarciu Kąpieliska Morskiego w Helu, które nastąpiło 21 czerwca 1896 roku, przybywający tu letnicy mogli korzystać jedynie z obiektów kąpielowych. Baza noclegowa, w postaci trzech skromnych hotelów oraz jeszcze skromniejszych pokoiów w domach rybackich znajdowała się wyłącznie we wsi. Dlatego też, w dwa lata po otwarciu kąpieliska, jego właściciel - Towarzystwo Żeglugi Parowej "Weichsel" z Gdańska, postanawia wznieść w helskim kurorcie tzw. Kurhaus - obiekt, który miał spełniać nawet najwybredniejsze wymogi socjalne gości. Budowę Kurhausu według projektu znanego niemieckiego architekta Franza Henkenhafa rozpoczęto w październiku 1898 r., a że warunki atmosferyczne były sprzyjające, zakończono ją w rekordowym czasie zaledwie 8 miesięcy. Dzień otwarcia nastąpił w Zielone Świątki - 12 maja 1898 roku. Nie była to data przypadkowa. W Zielone Świątki zgodnie z popularną legendą nastąpiło zalanie starego, grzesznego Helu, co doprowadziło bezpośrednio do powstania nowej - lepszej osady. Otwarcie "Kurhausu" rozmachem i rangą przybyłych gości przerosło nawet uroczystości związane z udostępnieniem kąpieliska. Organizatorzy otrzymali nawet telegram gratulacyjny wprost z dworu cesarskiego.

Udostępniony obiekt architekturą nawiązywał do popularnego w tamtym okresie stylu romantycznego, zawierającego elementy budownictwa norweskiego i tyrolskiego: zwieńczony wieżyczkami dwupiętrowy budynek otoczony był licznymi balkonami. Jego jasne ściany kontrastowały z czerwonym, ceramicznym dachem. Parter otaczała weranda, prowadząca bezpośrednio na 150 metrowy drewniany pomost, przy którym w pogodne dni cumowały statki pasażerskie. Kurhaus posiadał 25 pokoi gościnnych, w większości z widokiem na morze, w których jednorazowo mogło przebywać 70 gości. Każdy pokój zaopatrzony był w biblioteczkę z lekturami, zapewniającymi rozrywkę w dni nie sprzyjające wypoczynkowi w plenerze. Na parterze znajdowała się obszerna jadalnia, do której przylegał pokój klubowy Gdańskiego Klubu Żeglarskiego "Godewind" (w okresie międzywojennym zamieniony na kasyno). W roku 1909 Kurhaus otoczono oszklonymi werandami, które zamknęły wewnętrzny ogród zdrojowy i chroniły gości przed dokuczliwymi wiatrami od morza. W środku ogrodu znajdowały się korty tenisowe i fontanna z wodą mineralną. Obok, w oddzielnym budynku, można było korzystać z ciepłych kąpieli w wodzie morskiej, doprowadzanej do specjalnych wanien wprost z zatoki.

Polacy, przejmując helskie kąpielisko w roku 1920, zastali główny budynek częściowo zrujnowany. Jego stan opisał Roman Leitgeber w swoich "Listach z Helu"(1921): *...prócz jednego pomostu, nie ma tu dosłownie nic, co należy do najpierwotniejszych choćby urządzeń kąpieliskowych. Niemcy opuszczając Hel porozbijali co mogli i weranda w Kurhausie przedstawiała jeszcze w lecie 1921 r. istne rumowisko szkła i krzeseł.* Nowym właścicielem obiektów kąpieliskowych zostało "Towarzystwo Kąpeli Morskich Hel" składające się w dużej części z Kresowiaków. Odnowiony Kurhaus nazwany został Domem Zdrojowym "Polonia". Trudno jest wymienić wszystkie znane osobistości świata kultury, polityki i finansjery, które gościły tu w tamtym okresie, warto przynajmniej odnotować czterokrotne wizyty Stefana Żeromskiego w latach 1920-23 oraz pobyt, Karola Szymanowskiego, w sierpniu 1927 roku.

Zniszczony w czasie walk o Hel we wrześniu 1939 roku, Dom Zdrojowy został wkrótce potem rozebrany. Są jednak osoby, które uważają, że aby przywrócić Helowi rangę uznanego letniska należy zrekonstruować "Polonię" - brak jest bowiem ciągle naszemu miastu hotelu o prawdziwym, europejskim standardzie.



W maju br. odbył się konkurs na stanowisko Dyrektora Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Helu. Jednomyślną decyzją 9-osobowej komisji wygrał ten konkurs p. Mirosław Wądołowski, który a dniem 1 sierpnia przejął swe obowiązki. Nowy dyrektor był przed tym kierownikiem szkoły w Kuźnicy. Wieloletni mieszkaniec naszego miasta, uczył przed laty w helskiej szkole. Zna więc nasze problemy, moje pierwsze pytanie brzmi jednak - jak dobrze je zna.

Wydaje mi się, że dość dobrze; nigdy nie zerwałem kontaktu z Helem. W szkole uczy moja żona, starsza córka jest absolwentką naszej podstawówki, młodsza jeszcze się w niej uczy.

**W swoim programie przedstawionym komisji konkursowej postulował Pan dość znaczne zmiany wzbogacające program i system nauczania, zarówno w podstawówce, jak i Liceum. Które z tych planów zamierza Pan wkrótce zrealizować?**

Na wstępie krótka uwaga - nie ja sam. Moimi zastępcami zostali: p. Leonarda Ciepłuch i p. Jolanta Słupecka. Realizować ambitne plany będziemy wszyscy. Zespół nauczycielski to naprawdę bardzo dobrzy fachowcy. Ponad 80% posiada wyższe wykształcenie, pozostali je uzupełniają. Dyrekcja udzieli im w tym wszelkiej pomocy.

**A jakie to będą zmiany?**

Od 1 września już od 8-mej klasy wprowadzamy przedmiot zwany informatyką. Języka obcego uczyć się będą dzieci od klasy 5-tej. Jeśli znajdziemy mieszkanie dla anglisty - tego języka będziemy uczyć już od klasy 4-tej. Dodajemy 1 godz. tygodniowo j. polskiego i 1 godz. matematyki w klasach 8-mych. Dzięki przychylności władz wojskowych, od klas 8-mych aż do końca liceum - co tydzień 2 łączone godziny w hali sportowej. Również już od klas 8-mych aż do matury wprowadzamy dodatkowy przedmiot „ekologia morza”. Będzie to nauczycielski etat szkoły realizowany w połowie przez pracownika naukowego Stacji Morskiej. Ponadto na koła zainteresowań i zajęcia sportowe przeznaczamy 40 godz. tygodniowo.

Chcę jeszcze dodać, że ostatnio prowadziłem wielce obiecujące rozmowy z przedstawicielami Ministerstwa. Mają wobec nas swoje plany, ale ich ujawnianie byłoby przedwczesne.

**Program ambitny i godny pochwały, ale skąd weźmie Pan na to środki?**

Władze miasta stoją na słusznym stanowisku, że inwestycja w poszerzenie wiedzy naszych dzieci to inwestycja najpewniejsza, choć długofalowa. Środków nie zabraknie. Sam również prowadzę liczne rozmowy w celu znalezienia pieniędzy nie tylko na nauczanie. Prace nad budową ekologicznej kotłowni olejowej nabrały tempa, mimo początkowych opóźnień zakończą się w przewidzianym terminie. Trzeba jednak będzie dokonać przeglądu i ewentualnego remontu istniejącej instalacji CO. Jednak rozmowy, o których wspomniałem dotyczyły, przede wszystkim, znalezienia dodatkowych źródeł finansowania rozbudowy liceum. W najbliższym czasie, jeszcze przed wrześniowymi wyborami do Parlamentu mamy dostać znaczną kwotę, która przy zaangażowaniu przeznaczonych na ten cel środków z kasy miejskiej, pozwoli na dokończenie II etapu budowy w stanie surowym i wstawienie, jeszcze przed zimą, stolarki okiennej I segmentu. We wrześniu 1998 roku nasi licealiści muszą rozpocząć naukę w nowym budynku.

**Już wkrótce minie rok od wydania pierwszego numeru „Helskiej Blizny”. Od początku zamieszczamy w niej rubrykę „Głos Młodych”. Proponuję Panu ściślej niż dotychczas współpracę z naszym pismem. Rozwijacie informatykę, zwiększacie ilość godzin j. polskiego. Chętnie do dyspozycji szkoły oddamy 2 lub 4 strony redagowane przez uczniów, przy pomocy nauczycieli.**

Kupuję pomysł, czekam na konkrety. Porozmawiamy o tym po rozpoczęciu roku szkolnego.

**Co jeszcze chciałby Pan przekazać opinii publicznej za naszym pośrednictwem.**

Chciałbym zaapelować do rodziców. W czasie wakacji wybito w szkole ponad 20 okiennych szyb. Wstawianie sporo kosztuje, boli mnie niepotrzebne choć konieczne wydawanie pieniędzy, a nie chcemy obciążać rodziców dodatkowymi kosztami. Apeluje więc: porozmawiajcie serdecznie z waszymi, z naszymi dziećmi. Uczulcie ich na ten problem. Niech szkoła będzie przyjazna dla nas wszystkich - jest przecież naszym wspólnym domem.

Z nowym dyrektorem ZSO p. Mirosławem Wądołowskim rozmawiał

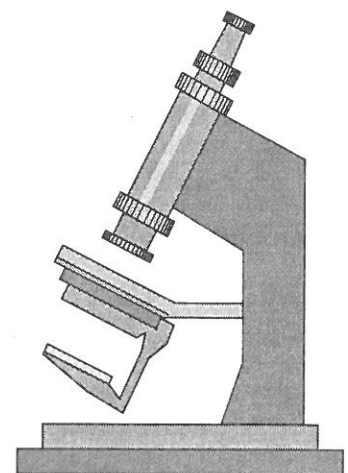
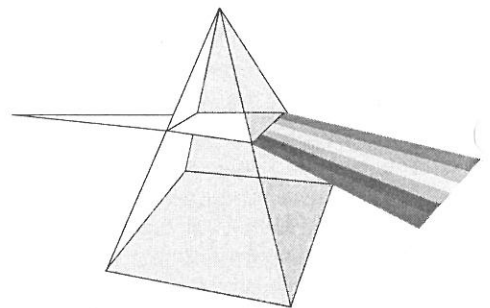
Sylwester Ostrowicki

## Ślady na piasku

W Waszyngtońskiej dzielnicy Rosslyn zjeść można tani i smaczny lunch w jednym z licznych barów sieci „Scholl's Cafeterias”. Przedsiębiorstwo założył ponad pół wieku temu pewien katolik, a do dziś reklamuje ono swoje usługi wiążąc zachętę do dobrego jedzenia z ..... modlitwą. Na ulotce reklamowej firmy przeczytać można: *15 marca 1985 r. minęło 57 lat, od kiedy zaczęliśmy służyć Wam - wspinałym ludziom, naszym klientom. Modlimy się razem i przebywamy razem.* Na odwrocie zaś opowiedziana jest następująca historia.

Pewien człowiek miał sen. Śniło mu się, że chodzi po plaży z Panem Bogiem. Na niebie widział sceny ze swego życia. Każdej z nich towarzyszyły dwa ciągi śladów na piasku; jedne ślady zostawiał on sam, drugie - Bóg. Zauważył jednak także, że wielokrotnie, w najtrudniejszych i najsmutniejszych chwilach pozostawiał za sobą tylko jeden sznur śladów. Bardzo go zastanowiło, więc zapytał Boga: „Panie, powiedziałaś, że jeśli będę szedł za Tobą, nie opuścisz mnie. Ale zauważyłem, że w najtrudniejszych momentach życia jestem sam. Nie rozumiem, dlaczego mnie pozostawiasz wtedy, gdy Cię najbardziej potrzebuję.” Bóg odpowiedział: „Drogi synu, kocham cię i nie opuszczę cię nigdy. W czasie próby i cierpienia, wtedy kiedy widzisz tylko jeden sznur śladów, ja cię niosę.”

Za „Przeglądem Powszechnym” nr 9 z września 1986



-W kolejnej rozmowie z Panią burmistrz Bogusławą Białk nie zamierzam poruszać problemów związanych z mijającym sezonem. Jego podsumowaniem zajmiemy się we wrześniu. Dziś chciałem zapytać czym, poza helskim latem, żyje miasto.

W ubiegłym tygodniu gościli w Helu posłowie: Longin Pastusiak i Franciszek Potulski. Posłom towarzyszył St. Rajkowski - pełnomocnik wojewody do spraw małych portów. Miasto prócz mnie reprezentował przewodniczący Rady Krzysztof Sośnicki, a z ramienia Kogi - zarządca komisaryczny Zbigniew Flasiński. Poruszano następujące tematy:

**Dalszą modernizację** naszego portu, a konkretnie zabezpieczenie środków finansowych w budżecie centralnym na rok przyszły. Równie ważne jest uzyskanie środków na budowę odpowiedniej infrastruktury dla potrzeb morskiego przejścia granicznego.

**Drugi problem** to sprawa rozbudowy Liceum. Również w tym przypadku chodzi o pozyskanie dodatkowych pieniędzy na ten cel. W roku bieżącym zagwarantowane mamy: (podaję kwoty w starych złotych) - 2,9 mld z Gminy + 3 mld z Kuratorium (jako głównego inwestora zadania) + 2 mld z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska. Te dodatkowe pieniądze o które zabiegamy pozwolą nam na wybudowanie II segmentu w stanie surowym. We wrześniu 1998 roku uczniowie Liceum rozpoczną naukę w nowych salach I segmentu.

**Rozmawialiśmy** również o środkach finansowych na rok przyszły, na dalszą budowę oczyszczalni ścieków. Konkretnie liczymy na pomoc w poparciu naszych wniosków adresowanych do wojewody i Funduszu PHARE. Posłowie zrozumieli nasze bolączki i zasadność naszych wniosków, oraz obiecali pomoc. Trzymamy ich za słowo.

-*A inne problemy naszego miasta np. Ośrodek Zdrowia, gminne kotłownie, oczyszczalnie ścieków, spółka wodna. Czy w tych tematach władze mają wakacje?*

Mimo sezonu urlopowego nie wszyscy mogą cieszyć się plażą. Okres ten jest dla nas czasem rytmicznej pracy. Omawianie problemów o które pan pyta zaczniemy od Ośrodka. Zgodnie z założeniami budżetu gmina zaplanowała na ten rok kwotę 500 mln z przeznaczeniem na modernizację gabinetu stomatologicznego. Czynny jest on już od przełomu czerwca-lipca. Za te środki zakupiono nowy Unit stomatologiczny za 330 mln, przeprowadzono remont kapitalny gabinetu (wymiana okien, modernizacja wszystkich instalacji, położenie płytek na posadzkę, nowe meble, nowa armatura sanitarna). W tej chwili nasza Przychodnia może poszczycić się jednym z najnowszych gabinetów na terenie Ziemi Puckiej. W kolejnych latach chcemy zmodernizować pozostałe gabinety funkcjonujące w Przychodni - łącznie z pomieszczeniami towarzyszącymi (gabinet lekarza rodzinnego, poczekalnie, sanitariaty itp.). Od 1 stycznia 98r. zgodnie z porozumieniem z Lekarzem Wojewódzkim, gmina przejmuje prowadzenie służby zdrowia jako zadanie zlecone.

Temat następny - kotłownie. Od nowego sezonu grzewczego 97/98 zamykamy tradycyjną kotłownię przy ul. Leśnej 5, a to dzięki modernizacji kotłowni WAM przy Leśnej, która przejmie zadania kotłowni budynku komunalnego. Planujemy przekazanie obiektów po tej kotłowni dla helskiego klubu sportowego. W ub. Roku gmina ze swoich środków dokonała zakupu sprzętu sportowego, który będzie mógł być wykorzystany znacznie lepiej niż dotychczas. Trwają rozmowy z potencjalnymi wykonawcami modernizacji kotłowni przy Leśnej 12. Prace ruszą prawdopodobnie po zakończeniu sezonu grzewczego 97/98. Prócz pieców węglowych w kilku prywatnych domach - Hel przestanie zatruwać środowisko.

Dnia 20 sierpnia podpisujemy statut Spółki Wodnej, wyłonione zostaną również organa statutowe. Spółka rozpocznie swą działalność 1 stycznia 1998 roku. O tych sprawach mówiliśmy już wielokrotnie, również na łamach Helskiej Bliźny. Mimo kilkakrotnych informacji powtórzę, że prace przy budowie oczyszczalni ścieków przebiegają zgodnie z harmonogramem, a obecnie komisje przetargowe przygotowują się do wyłonienia wykonawców kolejnych etapów tej inwestycji. Te etapy to: modernizacja przepompowni ścieków przy Domu Rybaka, drugi etap robót budowlanych na terenie oczyszczalni, dostawa wyposażenia oczyszczalni. Środki na ten rok są w pełni zabezpieczone. Są to wszystko zabiegi których nie widać gołym okiem, ale które są niezbędne do funkcjonowania miasta teraz i w dalszej przyszłości. Okazuje się, że znowu nie mamy wakacji.

-*A z tematów lżejszych, mniej zasadniczych.*

Przed kilkoma dniami gościliśmy 30-osobową grupę dzieci z terenów zalanych wodą, a które przebywają na koloniach w Szkole Podstawowej w Żelistrzewie. Pokazaliśmy im Muzeum, zachwycali się naszą Balbiną, właściciel dużej plaży zafundował im zjeżdżalnię. PKP przewiozła ich za darmo, a od miasta Hel otrzymali drobne upominki i prezenty. Wyjechali bardzo zadowoleni.

-*Zauważyłem, że trwają jakieś prace w ogródku jordanowskim przy ul. Leśnej.*

Firma, która wygrała przetarg na konserwację zieleni miejskiej sprezentowała naszym dzieciom bawiącym się w tym ogródku sporo urządzeń, natomiast gmina finansuje wykonanie nowego ogrodzenia.

-*Dzieci z tego rejonu i ich rodzice mogą się więc czuć zadowolone, a inne np. z osiedli wojskowych.*

Szukamy odpowiedniego miejsca, ale tę sprawę musimy rozwiązać wspólnie z WAM-em.

-*Dziękuję za rozmowę.*

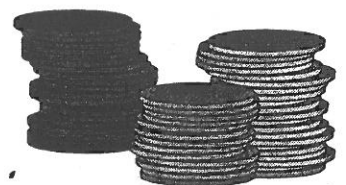
O naszych sprawach z Panią Burmistrz Bogusławą Białk rozmawiał Sylwester Ostrowski.

## Nareszcie!

Po bardzo długich, wieloletnich oczekiwaniach mamy w końcu własny Bank. Do roku 1939 Hel był wsią, władzę sprawował sołtys, wójt miał siedzibę w Jastarni - ale ta wieś miała swój bank. Przez długie powojenne lata, pomimo uzyskania w 1963 roku praw miejskich, wzrastającej z roku na rok ilości mieszkańców, dużego przedsiębiorstwa Koga o ogromnych obrotach, dużego garnizonu i Komendy Portu Wojennego - banku w Helu nie było. Władzom miasta do roku 1990 nie przychodziły do głowy starania o własny bank, jeśli nawet miały takie marzenia to ich własna inicjatywa nie miała znaczenia, o wszystkim decydowała góra.

W nowej rzeczywistości władzom samorządowym też się nie udawało. Sprzedana bankowi PKO parcela przy Lwiej Jamie do dziś świeci golizną. Otwarcie nowego banku trzeba więc zapisać jako osiągnięcie nowej ekipy wóldarzy miasta.

Bank Przemysłowo-Handlowy S.A., Oddział Gdynia, Filia Hel, czynny jest od piątku 8 sierpnia, w godz. 8-16, w soboty 8-12. Jak był potrzebny świadczy duże zainteresowanie helan. Bank oferuje szerokie usługi w zakresie: otwierania i prowadzenia rachunków bankowych, prowadzenia rachunków oszczędnościowo - rozliczeniowych tzw. „kont osobistych”, zakładanie lokat terminowych przy aktualnym oprocentowaniu wkładów 15-18%. Znaczniejsze kwoty mogą być negocjowane. Bank prowadzi rachunek popularny dla osób, które nie osiągają stałych dochodów i nie mają stałej umowy o pracę. Jest to nowość, żaden inny bank tego nie prowadzi. Innego rodzaju usługi Bank BPH prowadzi dla firm i instytucji. Informacje telefoniczne pod nr 750-412.



## Odsłaniamy historię

W czasie remontu kasy bagażowej na Dworcu PKP, po zdjęciu podłogi, wśród gruzów znaleziono sporo niemieckich biletów kolejowych z 1944 i 45 roku. Dla kogoś nie interesującego się przeszłością takie odkrycie nie ma żadnego znaczenia. Dla historyka jest to dokument mający choć niezbyt wielką, lecz pewną wartość źródłową przyczynku. Dowiadujemy się z tych brązowych tekturek, że sprzedawano bilety z „Hela” do: Hela-Wald (Hel-Las), Helaheide (Jurata), Heisternest (Jastarnia), Kusfeld (Kuznica), Zigenhagen (Chałupy), Grossendorf (Wielka Wieś), Schwarza (Swarzewo), Putzig (Puck), Rheda (Reda), Rahmel-Sagorsch (Rumia-Zagórze), Neustadt (Wejherowo), oraz oczywiście do Gotenhafen, Zoppot i Danzig. Dowiadujemy się jakie były ceny biletów (np. Hel - Jastarnia = 0,60 RM) oraz, że bilety powrotne miały ważność 4 dni. Informacje te zawdzięczamy Zawiadowcy Stacji Hel p. Grzegorzowi Duszy - twórcy, hobbyisty i pasjonata. Prosimy o powiadamianie nas o innych tego rodzaju znaleziskach. A może posiadacie Państwo w swoich domach inne, ważne świadectwa dotyczące Helu w latach II wojny. Chętnie o nich napiszemy.

## Po wizycie

W dniach 1-10 sierpnia gościliśmy w Helu grupę dzieci z Torunia, które po raz drugi przebywały w naszym mieście pod opieką O. Maksymina. Kolejny raz powtórzył się scenariusz ich wizyty, kolejny raz otworzyły się serca naszych mieszkańców, jeszcze raz okazało się jak wielką jest potrzeba miłości.

Do Miejskiego Przedszkola, w którym zakwaterowano gości ciągnęły całe pielgrzymki helan, od najstarszych do najmłodszych, z chlebem i mlekiem, rybą i mięsem, warzywami, owocami - każdy nosił co miał. Panie z Przedszkola, które w swojej skromności chcą pozostać anonimowe, poświęciły swój prywatny czas przyrządzając z tych darów prawdziwe przysmaki. O. Salwator - przełożony Domu Zakonnego w Toruniu powiedział: „dzieci mają tutaj jak w niebie, a dobroć helskich ludzi wypisana jest na ich twarzach”.

Długa jest lista dobroczyńców, wymienimy niektórych z nich; pp. Robert i Klara Byczkowsy, p. Grażyna Dzikowska, p. Hanka Chwirot, p. p. Hanka i Mirosław Kubicy, p. Ela Pieper, p. Kazimierz Rotta, p. Władysław Rudek, p. Lila Wojna oraz p. p. Magda i Jerzy Zychowscy. Wymienimy jeszcze Zrzeszenie Kaszubsko - Pomorskie, Odnowę w Duchu Świętym, również członków tego ruchu z Jastarni. Jeśli kogoś pominałem na tej liście serdecznie przepaszam, ale ofiarodawców i darczyńców było tak wielu, że nie sposób ich wszystkich wymienić.

Osobne podziękowania należą się pani Burmistrz Bogusławie Białk. p. Dyrektor Bożenie Bugajskiej, radnemu p. Józefowi Salskiemu. Na końcu „last, not least” największe podziękowania składamy proboszczowi naszej parafii, O. Florentynowi, Czesławowi Nowakowi. Cała toruńska grupa uczestniczyła codziennie na porannej mszy św., cała grupa służyła do mszy, wszyscy doznawali codziennej troskliwości naszego duszpasterza. Za serdeczne przyjęcie, za wielką pomoc oraz gorące serce i miłość Ojcu Proboszczowi wielkie Bóg Zapłać.

Bóg zapłać wszystkim helanom mówi O. Maksymin: „nie jestem w stanie wyrazić swej wdzięczności. Dziękuję Bogu, że na mojej kapłańskiej drodze postawił tak wspaniałych ludzi. Ich otwartość i zaufanie jakie mi okazują buduje mnie i dodaje mocy i sił do dalszej pracy kapłańskiej. Kocham Was wszystkich, nigdy Helu nie zapomnę”.

W poniedziałek 4 sierpnia odbył się pogrzeb Anny Myśliż, córki zasłużonego Kaszuby Jana Myśliża, którego obelisk stoi w Parku Kaszubskim. Po wybudowaniu Osiedla Rybackiego w początkach lat 30-tych rodzina Myśliżów przeniosła się ze służbowego domu przy latarni do swojego domu przy ul. Sikorskiego 1. Po śmierci swojej siostry Teresy Budzisz p. Anna nie wyszła za mąż stawiając przed sobą najważniejszy cel - wychowanie synka swojej siostry - Kazika. Przez lata p. Anna opiekowała się b. Liczną gromadą dzieci swych bliźszych i dalszych sąsiadów. W sumie gromada jej wychowanków liczy ok. 100 osób. Przypominała o tym w swoim wzruszającym wystąpieniu nad trumną zmarłej p. dr Borowiec - Pytel, której trójkę dzieci wychowała p. Anna.

Uroczystości pogrzebowe odprawił proboszcz O. Florentyn Nowak w asyście ks. wczasowicz z Warszawy.

Pani Anna Myśliż była wzorem matki i obywatelki. Miała 79 lat - cześć jej pamięci.

## Akcja „pomoc dla powodzi” trwa

Zgodnie z zapowiedzią „Przyjaciele Helu” nadal prowadzą akcję „pomoc dla powodzi”. W chwili obecnej dotarł już drogą morską do Polski i czeka na odprawę celną kontener z darami, zorganizowanymi i przygotowanymi przez pana Andrzeja Wiktora Sławińskiego. Pan Andrzej, wraz z grupą przyjaciół z Londynu, odpowiedział na nasz apel i przygotował przedmioty, o które prosili powodzianie podczas naszego pierwszego konwoju (patrz HB nr 19). Są to głównie meble, sprzęt gospodarstwa domowego i narzędzia. Jak się okazało łańcuch ludzi życzliwych i pragnących pomóc jest znacznie dłuższy. Przedstawiciele Hartwig Gdynia S.A., pani Joanna Karska i Mieczysław Szreder, zajęli się bezinteresownie formalno-prawną organizacją odprawy kontenera, a szef spółki Spedycja „Taurus” z Warszawy, pan Piotr Chodzicki (członek naszego stowarzyszenia), skoordynował całe przedsięwzięcie i opłacił transport samochodowy z Gdyni do Międzyzlesia (600 km w jedną stronę). Darmowy był również transport morski, a pracownicy Terminalu Kontenerowego w Gdyni nie pobrali opłat za składowanie i rozładunek przesyłki. Zaoszczędzone koszty strona angielska przekaże na konto budowy wodociągu i kanalizacji we wsi Goworów (Kotlina Kłodzka). Po odprawie końcowej w Gdyni kontener zostanie uzupełniony o przedmioty zebrane w Polsce. Szerzej o całej akcji napiszemy w następnym numerze, gdy nasze dary dotrą już (jak mamy nadzieję) do miejsca przeznaczenia. (M.K.)

W najbliższą niedzielę 17 sierpnia, na wszystkich mszach św. występować będzie młodzieżowy zespół wokalnie - muzyczny z Pakości. Młodzież przybywa do Helu pod duchową opieką O. Dacjana Marczaka pochodzącego z Helu, wikarego tamtejszej parafii. Po mszach goście zbierać będą pod kościołem datki na instrumenty do swojego zespołu.

## W kilku zdaniach

- ⇒ **Ktoś rozsądny** zmienił kurek przy ujęciu wody na naszym cmentarzu. Przystaniemy robić sobie śmigus - dyngus przy nabieraniu wody do plastikowych butelek i pojemników, wyschnie nieprzyjemne bajorko.
- ⇒ **Od przeszło roku** na małej plaży przy betonowym placu (wjazd rozwalającą się bramą) cieknie woda. Kto za nią płaci? Podejrzewam, że to my, podatnicy. A może za inne tego rodzaju wycieki, za lejącą się bez opamiętania wodę na liczne ogródki nie płaci nikt? W każdym razie marnuje się dobro społeczne. Polska jest wśród krajów europejskich na jednym z ostatnich miejsc pod względem zasobów wodnych - a tu takie marnotrawstwo. Kochane władze! Sprawdźcie to i zróbcie wreszcie porządek.
- ⇒ **Przed laty**, na osadzony przy przejeździe kolejowym znak drogowy najechał samochód. Po tym wypadku pozostał ślad - wystający ok. 20 cm kikut żelaznej szyny. Ludzie potykają się o tę przeszkodę i klną w żywe kamienie. Może kiedyś dojdzie do ciężkiego wypadku, kto wtedy będzie winien, kolej czy miasto. I w tej sprawie prosimy o rychłą interwencję. To naprawdę mała rzecz. Podaję lokalizację tej przeszkody - przejazd kolejowy na Osiedle Rybackie i do Portu Wojennego.
- ⇒ **Nasze pismo** znane jest już również wczasowiczom. Przyszła do mnie wczasowiczka z Warszawy i opowiedziała mi następującą historię. 7 sierpnia w godzinach południowych szła z matką i 4-letnim chorym dzieckiem lasem, od Osrodka Wypoczynkowego Śl. OW w kierunku plaży. Zatrzymał ją 2 osobowy patrol na rowerach - „proszę chodzić wyłącznie po drózkach, po lesie chodzić nie wolno!” Pytała mnie czy jest to w zgodzie z miejscowym prawem. A ja pytam o to władze miasta. Może z prawem jest to zgodne, ale z logiką na pewno nie.
- ⇒ **W Helu powstała** grupa inicjatywna postulująca odwołanie Rady i Zarządu Miasta. Szerzej o tej sprawie w następnych numerach Helkiej Blizy.

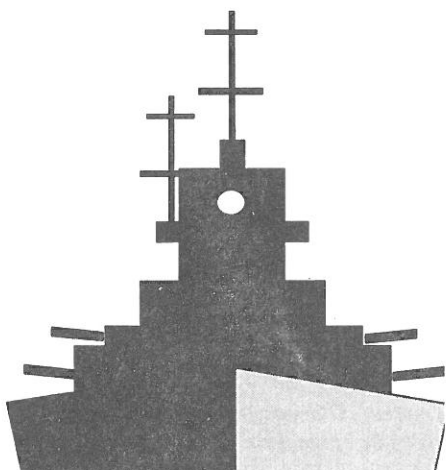
Stronę opracował S. O.

# Marynarka Wojenna - tradycja i współczesność

## Kmdr ppor. Jan Tomko- dowódca 11 Dywizjonu Ścigaczy

Od ukończenia gdyńskiej WSMW w 1985 r. służy w garnizonie helskim. Na pokładzie ORP „Piaś” odwiedził Zatokę Perską. W 1992 r. został wysłany na kurs sztabowy dla dowódców okrętów i dowódców dywizjonów do Naval Staff College, do Newport (USA). Po powrocie, przez 6 miesięcy pełnił funkcję Szefa Sztabu w Sztabie Dywizjonu, a następnie przejął obowiązki specjalisty od ZOP w Sztabie Floty. Stąd 20.XII.1996 r. został przeniesiony na stanowisko Dowódcy 11 Dywizjonu Ścigaczy 9 FOW. Docenia rzetelną pracę, lubi porządek, dyscyplinę, szybkie i dokładne wykonywanie rozkazów. Ceni specjalistów i fachowców, nie znosi bylejakości i zbędnej gadaniny. Jest człowiekiem skromnym, nie dąży do rozgłosu, bycie osobą publiczną raczej go stresuje niż cieszy. Nie lubi udzielać wywiadów, występować publicznie itd. Zdecydowanie nie jest typem sztabowego biurokraty - to człowiek czynu, sprawdza się i realizuje w działaniu. Prywatnie - wiele czasu poświęca na dbałość o kondycję fizyczną ( jest m.in. zapalonym rowerzystą). Z prac swoich podwładnych jest zadowolony, dostrzega i docenia zaangażowanie ludzi, ubolewa nad niedostatkiem sprzętu - ale nie znaczy to, że „przyjmyka oko” na niedociągnięcia - nie, w ocenie bywa surowy, dbały o szczegóły. Jest wymagający, ale sprawiedliwy i życzliwy, gdy potrzeba - można liczyć na jego pomoc i zrozumienie. Niedawno okręty 11 Dywizjonu odbywały ćwiczenia we współpracy z ZOP z Kołobrzegu - zadanie to komandor Tomko ocenia jako wykonane dobrze. Na początku lipca okręt 11 Dywizjonu wspomaga szkolenie kadry i marynarzy w Ustce. W połowie miesiąca ORP „Kaszub” bierze udział w ćwiczeniach międzynarodowych i wizytach w portach Holandii, Wielkiej Brytanii i Francji (Den Helder, Portsmouth, Brest). Poza tym na czas sezonu urlopowego nie planuje się zbyt wiele. „Może w sierpniu uda mi się wykorzystać należny urlop...” - wzdycha kmdr Tomko. Życzymy serdecznie, aby tak się stało i aby dopisała pogoda, a wypoczynek był udany !

V.N

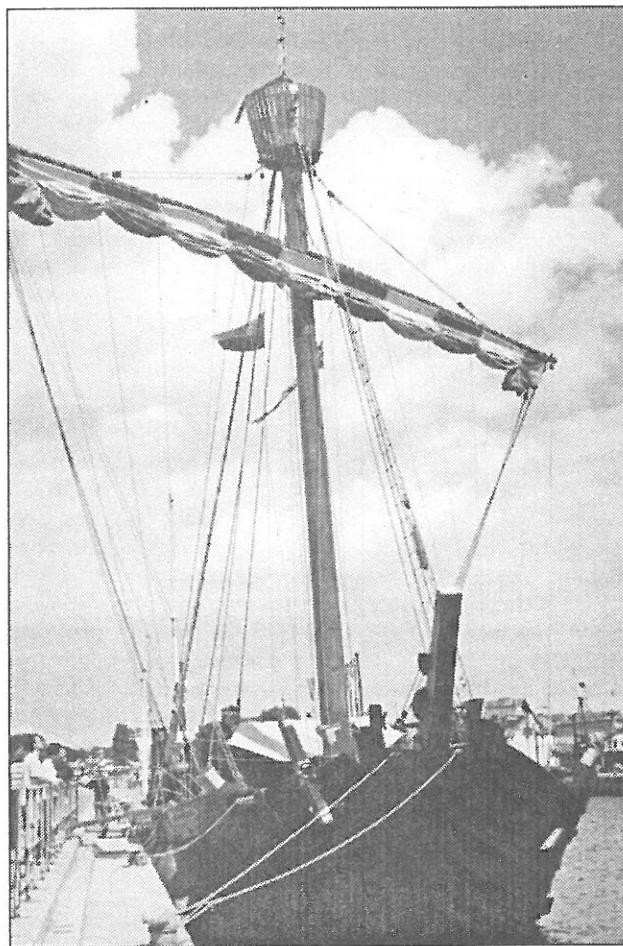


## PARADA MORSKA

W krajach mających floty wojenne parady morskie są traktowane jako istotna forma podkreślenia uroczystego charakteru świąt państwowych lub ważnych wydarzeń. Słynne były tradycyjne parady okrętów na Newie w Leningradzie z okazji rocznic Rewolucji Październikowych.

Imponujący przebieg mają parady okrętów Royal Navy organizowane dla uświetnienia koronacji monarchów Wielkiej Brytanii.

W paradzie mogą brać udział okręty różnych klas i typów, a także lotnictwo MW i zaproszone okręty flot zagranicznych. Organizację i dowódcę ustala dowódca MW. Paradę morską okręty mogą wykonywać podczas postój lub ruchu. Dowódca parady morskiej spotyka na motorówce przyjmującego tę paradę i składa mu meldunek, po czym towarzyszy mu, idąc za nim w szyku torowym lub przechodzi na pokład jego motorówki. Po złożeniu meldunku, okręt flagowy oddaje salut armatni. Rozpoczyna się przegląd okrętów.



W dniach 25-29 07 br. Gościła w naszym porcie współczesna replika Kogi bremeńskiej, która przybyła do Polski z Bremenhaven na uroczystości związane z Milenium Gdańska.

## PRZYJACIELE HELU = PARTNERSTWO DLA ŚRODOWISKA

### Spacerując po Helu

Pierwszy raz noga moja stanęła na Helu w 1963 roku. Na bodaj dwugodzinny pobyt przybyłem wraz z grupą wycieczkowiczów statkiem „białej floty”. Miasto sprawiało przygnębiające wrażenie. Mało ludzi, wpadająca w oko szarość podniszczonej zabudowy, dookoła płyty z drutem kolczastym i tablicami informującymi o strefie nadgranicznej lub zakazie wstępu i fotografowania. W powietrzu wyczuwało się rybny zapach. Po zatoce pełzały leniwie okręty naszej ludowej, a może bratniej marynarki. Pobyt bez żadnego wrażenia. Może tylko jedno pytanie, czy tak ponuro jest tu naprawdę a przyroda tak niedostępna?

Kolejny raz znalazłem się na Helu w 1992 roku. Jakże inny ukazał mi się wtedy obraz miasta. Odnowione zabytkowe domki rybackie z tajemniczą jeszcze wtedy dla mnie nazwą „Maszoperia”, ogródki pełne kwiatów, piękniejący deptak ulicy Wiejskiej, malowniczy port rybacki, tłum ludzi na bulwarze prof. K. Demela oczekujący na statek, a przede wszystkim otwarta, dostępna, prawdziwie dzika plaża. Przerdzewiała siatka odgradzająca teren wojskowy cypla helskiego legła w piachu strawiona zębem czasu i mocą sił przyrody. Otworzyły się wspaniałe ścieżki spacerowe brzegiem morza dające szansę na wielogodzinne spacerowanie, w tym do „końca” Rzeczypospolitej.

Urokliwość i estetykę małego miasta rybackiego z 1992 roku zaliczyłem do pierwszych osiągnięć odrodzonego samorządu terytorialnego, formalnego i faktycznego gospodarza terenu. Pomyślałem wtedy tak: skoro w tak krótkim czasie dokonano tak widocznych zmian to co stanie się gdy samorząd okrzepnie a jego działania wzmocnione zostaną odpowiednimi aktami prawnymi dającymi narzędzia kreowania rozwoju lokalnego i sterowania rozwojem przestrzennym gminy (miasta).

Dziś, kiedy obok ustawy o samorządzie terytorialnym zobowiązującej władze gminy do działań na rzecz zaspokojenia zbiorowych potrzeb społeczności lokalnej funkcjonuje ustawa o zagospodarowaniu przestrzennym regulująca zabudowanie i urządzenie terenów i kiedy władze wielu gmin opracowują strategie rozwoju lokalnego dla których generalnym modelem pozostaje ekorozwój względnie tzw. rozwój zrównoważony, rozwój Helu wydaje się zmierzać w niewiadomym, być może zgubnym kierunku.

Rozumiem trudną sytuację finansową gmin, niedostatek środków budżetowych w stosunku do niezaspokojonych potrzeb, dążenia do wzbogacenia stanu kasy miejskiej. Sytuacja taka nie usprawiedliwia jednak poszukiwania pieniędzy za wszelką cenę i na wszystkie sposoby, jako że podejmowane w tym celu decyzje doprowadzić mogą do powstania nieodwracalnych, szkodliwych dla miejscowości skutków.

Spacerując ulicami, bulwarem, drogami i brzegiem morza po głowie chodzi mi wiele różnego rodzaju myśli. Oto niektóre z nich:

#### Interes indywidualny i interes społeczny

Samorząd terytorialny, jako reprezentant społeczności lokalnej zobowiązany jest do działań na rzecz zaspokojenia tzw. potrzeb zbiorowych tej społeczności. Oznacza to, że interes społeczny powinien zdominować wszystkie inicjatywy, decyzje, działania władz lokalnych. Oznacza to także podporządkowanie działań w interesie indywidualnym interesowi ogólnemu. Czy udostępnianie terenu przygodnemu, zewnętrznemu inwestorowi (nawet za godziwą zapłatę), który walory miejscowości zamierza wykorzystać dla własnego, wąsko pojmowanego interesu indywidualnego, którego zakres inwestycji oznacza jedynie niezbędne przedsięwzięcia umożliwiające funkcjonowanie i minimalizujące koszty tego funkcjonowania, który po 3 miesiącach działalności z zarobioną gotówką ucieka do miejsca swojego zamieszkania i tam lokuje (często w ramach tzw., konsumpcji indywidualnej: willa, luksusowy samochód, jacht) zarobione na Helu pieniądze lub pozostawia je w kasach tajlandzkich czy dominikańskich hoteli, jest działaniem w interesie ogólnospołecznym, czy służy zaspokojeniu zbiorowych potrzeb społeczności lokalnej.

Polityka udostępniania terenu na cele inwestycyjne to wyjątkowo trudna i odpowiedzialna dziedzina działań na rzecz rozwoju lokalnego. Szczególnie trudna kiedy specyfika miejscowości sprawia że wiele inwestycji nastawionych jest na zaspokojenie potrzeb osób zewnętrznych a ich efekty mnożnikowe nie ujawniają się w skali lokalnej (tj. w Helu). Należy zatem dołożyć wszelkich starań aby indywidualny interes inwestorów bezwzględnie podporządkować zbiorowemu interesowi Helu i jego mieszkańców.

#### Ekorozwój

Już pierwsze zdanie ustawy o zagospodarowaniu przestrzennym stanowi, że podstawą wszelkich rozwiązań w zakresie zagospodarowania przestrzennego ma być ekorozwój.

Ekorozwój pojmowany jest rozmaicie. W każdym jednak przypadku oznacza harmonię elementów przyrodniczych i antropogenicznych oraz priorytet ochrony zasobów przyrody nad ich eksploatacją i dewastacją, zwłaszcza zaś tych zasobów, które posiadają unikatowe właściwości.

Czy za ekorozwój uznać można intensywne zagospodarowanie plaży morskiej i tworzenie helskiego Disneylandu. Czy ekorozwojem są decybele płynące do późnych godzin nocnych z głośników estrady podczas imprez reklamujących chipsy „Chio”, „Piwo Gdańskie”, elektronikę „Sanyo” i inne wyroby. Czy za parę, być może ważnych dla miasta groszy i ku uciesze podchmielonej grupy nastolatków warto zakłócać spokój po godzinie 22- giej i ograniczać wieczorne spacerowanie nadmorskim bulwarem.

Szczególny niepokój budzi jednak podjęte zagospodarowywanie plaży. Jak na ironię, przed wejściem na wydmy ostrzegają (i słusznie) dobrze pomyślane tablice i to w sytuacji kiedy te same wydmy stały się miejscem lokalizacji ogródków gastronomicznych („Coca - Coli”, „Algidy”, Tschibo” i innych międzynarodowych potentatów branży spożywczo - zbytkowej). Prawdziwą kpina jest zaś reklama papierosów „West” wisząca nad głowami schodzących na piasek nadmorski, plażowiczów, którzy właśnie przyjechali na Hel dla czystego, świeżego powietrza (a gdzie respektowanie stosownej ustawy antynikotynowej i napis że palenie tytoniu powoduje raka i ciężkie choroby serca).

Czy ekorozwojem są liczne dzikie wysypiska śmieci ciągnące się wzdłuż tzw. drugiego dojsca do plaży. Niestety, nie ma tam ani jednego pojemnika na śmieci, choć obserwowana jest, pozytywna skłonność plażowiczów (przynajmniej niektórych) do utrzymania czystości, na co wskazuje „samozorganizowane” składowanie śmieci w pewnych miejscach. Dlaczego właściciele czy inwestorzy plażowego „eldorado” nie ponoszą odpowiedzialności finansowej (zamienionej na osoby sprzątające) za zaśmiecanie plaży, głównie opakowaniami po sprzedawanych produktach.

W całym cywilizowanym świecie pasy wybrzeża są dość intensywnie zagospodarowywane na cele rekreacyjne. Wszędzie jednak zachowywane są unikatowe właściwości środowiska przyrodniczego. Wszędzie wyraźna jest granica pomiędzy obszarem zagospodarowanym a obszarem nienaruszonej przyrody. Wydaje się, że bez większego uszczerbku dla obsługi plażowiczów można by zorganizować minicentrum usługowe, zarówno na początku jak i na końcu drogi prowadzącej do plaży. To ostatnie z całą pewnością przed wydmami i w formie celowo i świadomie zaplanowanej. Postawione na plaży (wydmach) „zjeżdźalnie”, „skocznie”, ogródki gastronomiczne należałoby bezwzględnie przenieść w inne miejsce. Potrzebne są natomiast plażowni natryski, solidny blok sanitarny oraz plażowe pojemniki na śmieci.

Półwysp Helski charakteryzowała do niedawna pewna właściwość. W miarę posuwania się ku cyplowi malała ilość elementów antropogenicznych a wzrastała ilość elementów naturalnych w użytkowanym terenie. W ten sposób poprawie ulegały relacje: przyroda - człowiek. Władysławowo pęka w szwach a na użytek wczasowiczów przeznaczono wszystko co tylko się dało. Campingi Chałup tworzą swoistego rodzaju krajobraz młodzieżowo - nudystyczny. Dość dobrze (i oby tak dalej) trzyma się Kuźnica. Coraz bardziej zatłoczona staje się Jastarnia. Jurata ponownie kreuje się na kurort nowobogackich, plażowiczów z telefonami komórkowymi oraz sfer państwowych i rządowych (państwo Kwaśniewscy). Niech Hel pozostanie oazą spokoju i ostoją natury jak na koniec Rzeczypospolitej przystoi. Niech będzie miejscem wypoczynku tych co pragną spokoju i kontaktu z naturą, a którym niezbyt pełen pieniędzy portfel uniemożliwia poszukiwanie urokliwych miejsc spokoju poza granicami kraju. Niech specyfiką miasta pozostaną ludzie w średnim wieku i małe dzieci. Tacy wczasowicze także pozostawią tu przeznaczone na wypoczynek pieniądze, a na pewno wydadzą je godziwiej (bardziej bezpiecznie dla środowiska).

*ciąg dalszy w następnym numerze*

**Jerzy Parysek**

*Autor jest profesorem Uniwersytetu Poznańskiego i Gdańskiego, specjalistą w zakresie planowania przestrzennego i gospodarki lokalnej.*



## LEKARZ RADZI

Jakie znamy antybiotyki?

Antybiotyki dzielimy na dwie duże grupy tj. niszczące, zabijające drobnoustroje, czyli bakteriobójcze oraz hamujące wzrost i namnażanie bakterii czyli bakteriostatyczne. Natomiast w zależności od budowy chemicznej i sposobu działania dzielą się one na wiele innych typów, jak np.: tetracykliny, cefalosporyny, aminoglikozydy, makrolidy, chinolony i wiele innych. Dotychczas poznano budowę około 5000 antybiotyków, jednakże szczegółowo poznano 1000, a tylko 100 zastosowano w medycynie praktycznej.

Czy człowiek może się obyć bez stosowania antybiotyków?

Tak! Dowodem na to jest fakt przetrwania gatunku ludzkiego w czasach, kiedy tych antybiotyków nie znano. Koszt tego przetrwania był jednak mierzony ceną życia, w trudnych do określenia liczbach. Osobiście nie znam sędziwych staruszków, którym takiego leczenia nie zastosowano, wiem też o takich, którzy zmarli ponieważ nie otrzymali antybiotyku w porę.

Jakie najczęstsze błędy spotykane są w stosowaniu antybiotyków?

Bardzo poważnym błędem jest stosowanie antybiotyków bez lekarskiego badania i właściwego rozpoznania.

Do stosowania antybiotyków upoważniony jest wyłącznie lekarz. Niestety z różnych przyczyn chorzy często sami podejmują decyzję o stosowaniu tych leków. Bywa, że zice stosują dziecku antybiotyk, który był wcześniej zalecany osobie dorosłej.

Proszę pamiętać, że blisko 80% infekcji dróg oddechowych w swej początkowej fazie ma przyczynę wirusową. Podanie antybiotyku w tym czasie może być szczególnie szkodliwe. Wirusy nie są wrażliwe na antybiotyki i mogą wywierać działanie immunosupresyjne. Niepotrzebnie zastosowany w tym czasie antybiotyk zabije na pewno drobnoustroje przyjazne człowiekowi, bytujące na skórze i błonach śluzowych. W ten sposób wywołujemy sztucznie zjawisko tzw. dysbakteriemii. Natura nie znosi pustki. Na miejsce zabitych, przyjaznych człowiekowi drobnoustrojów, wnikają grzybki i bakterie wysoce odporne i zjadliwe.

Następnymi i częstymi błędami jest stosowanie antybiotyków:

- za poradą osoby niefachowej,
- niewłaściwych dla danej osoby,
- za krótko lub za długo,
- w zbyt małej lub za dużej dawce,
- niewłaściwych dla określonego wieku,
- zbyt toksycznych.

Te błędy mogą powodować uszkodzenie i tak już norych tkanek oraz narządów i prowadzić do lekoodporności. Pojawiają się z tego powodu bakterie bardzo zjadliwe, które zabijają. Drobnoustroje są wtedy sprytniejsze od człowieka, który tę walkę przegrywa. Stawką jest życie.

Nie leczcie się więc sami. By celnie zastosować antybiotyk trzeba mieć wielkie doświadczenie oraz teoretyczną i praktyczną wiedzę.

Jest to bardzo ważne podczas całego życia, ale szczególną uwagę i zapobiegliwość trzeba wykazać w takich okresach jak dzieciństwo i starość. Wiąże się to z naturalną, mniejszą odpornością i często niesprawnym metabolizmem w usuwaniu toksyn bakteryjnych. Toksyny wytwarzane przez drobnoustroje są często tysiąc razy bardziej szkodliwe niż zastosowany lek. Zastosowany w porę właściwy antybiotyk przerywa tworzenie tych toksyn i nieraz ratuje życie. Nie bójmy się więc antybiotyku gdy zaleca go doświadczony lekarz. Bądźmy cierpliwi i nie wywierajmy presji by lekarz zastosował ten lek bez uzasadnienia. W procesie leczenia bądźmy z lekarzem w ścisłym kontakcie i dzielmy się z nim każdym swoim spostrzeżeniem. Taka bieżąca współpraca i uczestnictwo w procesie leczenia sprzyjać będzie pomyślnemu rokowaniu i wyzdrowieniu.

Józef Krawczuk

## Rêbôce, rêbôce

### Pływałem na „Sandrze”



Przed wojną latem, z helskiego portu wypływały w morze z letnikami dwa kutry „Neptun” i „Normandia”. Spragnieni egzotyki goście chłonili opowieści rybaków, słuchali kaszubskich melodii wygrywanych na harmonii. Znam to z autopsji i pamiętam, że oba kutry były zawsze pełne pasażerów. Dziś rejs takim kutrem nie stanowi większej atrakcji a więc tylko jeden armator p. Stefan Piechowski zdecydował się na pójście w ślady swych poprzedników.

„Sandra” albo inaczej „Hel-140” jest kutrem rybackim B-25 SA, dł. 24,5m, szer. 6,5m, silnik 350 KM, poławiającym z burty, zbudowanym w Ustce w 1974 r. Pan Piechowski jest jego właścicielem od 1991 r. W Kodze kuter pływał pod tą samą nazwą, natomiast droga jego właściciela była dłuższa i nieco inna.

Na morzu od 1958 r. na prywatnym kutrze Jana Duszyńskiego „Hel 54”. Od 1960 w Kodze - najpierw jako rybak - przeszedł wszystkie stopnie wiedzy i wtajemniczenia. W 69 r. otrzymał dyplom szypra. Miał wtedy 26 lat i był najmłodszym szyprzem w Przedsiębiorstwie. Pierwszym jego kutrem była drewniana KF-ka „Hel-102”. W rok później, w nagrodę za dobre wyniki połowowe obejmuje ster na najlepszym wówczas kutrze „Hel-117”. Jeszcze później, w 76 r. przejmuje ze stoczni jednostkę - rufowiec Hel-102”, na której pływał do końca 85 r.



Skąd wzięła się u bohatera dzisiejszej opowieści ta smykałka do morza, do rybaczenia, czemu zawdzięcza swój rybacki nos? Chyba stąd, że od dziecka interesowało go wszystko co związane było z morzem, z rybami i sieciami. Po przyjeździe do Kogi, jako 18-latek, potrafił już te sieci „bitować”. Stąd też chyba jego autorytet wśród rybackiej braci. Kiedy w listopadzie 1994 r. wstąpił do Zrzeszenia Rybaków Morskich nie widziano lepszego kandydata.

na funkcję prezesa Oddziału Zrzeszenia w Helu.

W mesie kutra rozmawialiśmy także o problemach dotyczących kondycji helskich rybaków. Pan Stefan ocenia ją, podobnie jak jego koledzy, bardzo źle. Koszty eksploatacji kutra, koszty remontów przy dzisiejszych cenach za rybę odbierają nadzieję na odnowienie helskiej, i nie tylko helskiej floty rybackiej. Pozwalają na przeczucie, ale nie ma mowy o tym, aby za zarobione pieniądze myśleć o zakupie nowej jednostki. W nieco lepszej sytuacji są rufowce ale również ich właściciele prędko nie najlepiej. Jeśli w polityce morskiej naszego państwa nic się nie zmieni, flota powoli umrze śmiercią naturalną. Sęk w tym, że rybacy takiej polityki wcale nie widzą. Pan Piechowski otrzymał niedawno pismo z Urzędu Morskiego o zakazie rejestrowania kutrów używanych. Chcesz łowić - udokumentuj, że skasowałeś starą jednostkę, a później możemy ci zarejestrować jednostkę nową, ale nie używaną. Tylko, że na tę nową nikogo nie będzie stać.

Inny problem to wyłowienie Bałtyku. Dziś Urząd skrupulatnie sprawdza wielkość oczek w sieci, karze za ew. wykroczenia. A gdzie oni byli 20 lat temu kiedy obowiązywało hasło „ilość za wszelką cenę”, kiedy liczyły się tylko tony i od tego uzależniano zarobki rybaków na państwowych kutrach. Jaka to polityka państwa, kiedy wpuszcza się na wody naszej strefy ekonomicznej duże kutry duńskie, ponieważ polscy rybacy rzekomo nie odłowili limitów.

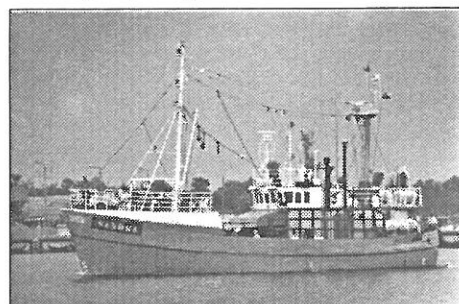
A zatem kiedy przychodzi lato, p. Stefan zmienia nazwę kutra na m/s „Sandra” - i z letnikami, kilka razy dziennie, począwszy od godziny 10.30 do 19.00, aż do końca sierpnia wyrusza w godzinny rejs po Bałtyku. Bilety w umiarkowanej cenie 7.00 i 10.00 zł, konkurencyjnej dla Żeglugi Gdańskiej (godzinny rejs na trasie Hel - Gdynia, bilet normalny 18 zł), przy pełnej frekwencji ok. 40 osób, pozwalają na przeczucie lata i zatrudnienie załogi. A załogę tę, prócz szypra-właściciela, stanowią: Ryszard Froniewski - mechanik, Rafał Ozga - rybak i ratownik, oraz Krzysztof Froniewski - mł. rybak. Zimą załoga zostanie uzupełniona o 2 członków.

M/s „Sandra” posiada kartę bezpieczeństwa do przewozu pasażerów wydaną przez Urząd Morski i pełne zabezpieczenie w środki ratownicze. Tegoroczna frekwencja nie jest niestety najlepsza, szczególnie kiepski ze względu na pogodę był lipiec. Dodajmy, że na kutrze, od kilku lat, zawsze 29 czerwca, w święto Piotra i Pawła odbywają się msze św. w intencji wszystkich rybaków. Na kutrze buduje się wtedy ołtarz a licznie zebrani wierni przeżywają podniosłe chwile.

Dodajmy również, że p. Stefan jest posiadaczem licznych nagród i wyróżnień, medali i orderów, w tym medalu odwagi za ratowanie życia i mienia społecznego. Ale to już inna historia, o której porozmawiamy w najbliższej przyszłości.

Wysłuchał i zanotował

Sylwester Ostrowski



### Sprawozdanie ze spotkania Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych.

Spotkanie takie odbyło się 7 lipca br. W zaproszeniu na to spotkanie, podpisanym przez Z-cę Burmistrza czytamy: Celem jest skoordynowanie działań podejmowanych przez instytucje państwowe i pozarządowe w kierunku ochrony rodziny przed zagrożeniami cywilizacyjnymi.

Niestety spotkania tego nie można uznać za w pełni udane. Przybyli nań jedynie: delegat Dowódcy Helskiego Garnizonu, przedstawiciel Policji, p.dr Borowiec - Pytel i niżej podpisany. Zabrakło głównego podmiotu - kompetentnych władz miasta. Prowadzący spotkanie pełnomocnik burmistrza do rozwiązywania tych problemów Leszek Loose mógł jedynie przedstawić znany obecnym stan faktyczny, rzeczywiście zatważający, przy którym opisane w zamieszczonym obok liście incydenty, są przysłowiowym „małym piwem”, mógł przedstawić liczne sposoby zaradzenia złu, ale środki potrzebne do sfinansowania ambitnych planów leżą poza jego kompetencjami. P. Loose wielokrotnie już, przy różnych okazjach, a przede wszystkim na Sesjach Rady Miasta, prezentował swe stanowisko, zawsze pryncypialne, znajdował posłuch, ale kiedy dochodził do konkretów, tzn. kiedy zaczyna się mówić ile to ma kosztować - wszyscy bezradnie rozkładają ręce. Kasa okazuje się pusta. I trudno doszukiwać się tu złej woli. Dowiedzieliśmy się na spotkaniu w jaki sposób sprawę zwalczania alkoholizmu traktują władze centralne.

PRZYGOTOWANA ZOSTAŁA USTAWA W SPRAWIE COROCZNYCH OPŁAT OD wydawanych koncesji na alkohol. Projekt przewidywał wysokość tej opłaty określanej przez aktualną cenę spirytusu; dla przykładu - od piwa opłata wynosić miała wartość 5 litrów spirytusu, więcej od wina, najwięcej od wódek. Uzyskane środki miały być przeznaczone na walkę z alkoholizmem. I co? I nic! Dopatrzone się braku uregulowań prawnych, lobby rozpływające nasze społeczeństwo jeszcze raz zwyciężyło.

Wśród przedstawionych wniosków nie wszystkie wymagają dużych środków. Zainteresował mnie pomysł, nie nowy zresztą, organizowania tanich, prostych, rodzinnych imprez rozrywkowych. Jedną z głównych przyczyn rozprzężenia moralnego jest brak integracji rodziny, upadek autorytetu rodziców. Brakuje okazji by spędzić wolny czas na wspólnej zabawie.

Apeluję do władz miasta - zamiast ogromnych sum na sprowadzanie do Helu wątpliwej jakości hałaśliwych zespołów muzycznych, które wielu mieszkańcom uniemożliwiają zasłużony odpoczynek nocny, przeznaczenie Szanowni Radni drobną część tych pieniędzy na zorganizowanie kilku, kilkunastu festynów rodzinnych. Nie trzeba do tego wielkich kwot - wystarczy zakupić trochę tanich, symbolicznych nagród i dyplomów za tradycyjne konkursy, np. rzucanie kółem ratunkowym, walki na bomach, biegów w workach, przeciągania liny, konkurencji artystycznych itp., itd. Wystarczy do tego zgromadzić trochę chrustu na ognisko, zabezpieczyć imprezę - ile to może kosztować? 200 -300 zł, może trochę mniej, może trochę więcej. Czy to naprawdę tak wiele? Mam pewne doświadczenie, prowadziłem już takie imprezy, stawiam swoją osobę do dyspozycji - bezpłatnie i bezinteresownie, i jestem pewien, że takich wolontariuszy znajdzie się w naszym mieście więcej.

Sylwester Ostrowski

### DZIECI

Dzieci wciąż krytykowane  
uczą się potępiać.

Dzieci wychowywane w atmosferze wrogości  
uczą się walczyć.

Dzieci wzrastające w strachu  
uczą się bać.

Dzieci, które spotykają się wciąż z politowaniem,  
uczą się uzalać nad sobą.

Dzieci ciągle ośmieszane  
uczą się nieśmiałości.

Dzieci wzrastające pośród zazdrości  
uczą się czym jest zawiść.

Dzieci bezustannie zawstydzane  
uczą się poczucia winy.

Dzieci otoczone tolerancją  
uczą się cierpliwości

Dzieci otrzymujące dość zachęty  
uczą się śmiałości.

Dzieci, którym nie szczędzi się pochwał  
uczą się uznawać wartość.

Dzieci w pełni aprobowane  
uczą się lubić samych siebie.

Dzieci akceptowane  
uczą się odnajdywać w świecie miłość.

Dzieci, które często słyszą słowa uznania  
uczą się stawiać sobie cele.

Dzieci wzrastające w atmosferze wspólnoty  
uczą się hojności.

Dzieci otaczane rzetelnością i uczciwością  
uczą się czym jest prawda i sprawiedliwość.

Dzieci wychowywane w poczuciu bezpieczeństwa  
uczą się ufać sobie i innym.

Dzieci dorastające w klimacie przyjaźni  
uczą się, jak wspaniale jest żyć.

Dzieci otoczone łagodnością  
uczą się spokoju ducha.

Czym żyją twoje dzieci?

Dorothy L. Nolte

### LIST DO REDAKCJI

#### *Igrzysk i chleba ..... czegoż więcej w Helu trzeba?*

Taka to smutna refleksja „dopadła” mnie po obejrzeniu sobotnio-niedzielnych występów na molo.

Dawnymi czasy, gdy lud stawał się niezadowolony z rządów władców, Ci natychmiast fundowali im igrzyska. Publika szalała z radości, gdy mogła uczestniczyć w takich „imprezach” i decydować niemal o życiu.

Jednakże nie samą rozrywką człowiek żyje i dla uatrakcyjnienia igrzysk, a głównie przypodobania się ludowi - władza fundowała strawę i napitek. Ten ostatnia łał się obficie. Posługując się terminologią naszych czasów był to tzw. „wentyl bezpieczeństwa”, który mógł zapobiec niejednym zamieszkom ludności niezadowolonej z rządów swych decydentów.

Cóż w takim razie chcą nam zaproponować władze naszego miasta? Czy to z braku pomysłu, inwencji, a może ze zwykłego lekceważenia swoich „wybredniejszych” obywateli zafundowali nam to żalodne przedstawienie?

Zachęcona głośnymi rytмами aktualnych przebojów poszła popatrzeć, cóż to ciekawego dzieje się na „naszym” molo? I cóż widzę? Otóż nic nie widzę - „ciemności egipskie” panują dookoła. Jedynymi oświetlonymi punktami była scena, na której produkował się wątpliwej wartości zespół, szaleł publiczny or pojazdy, z których sprzedawano jadło. Zapomniałam wspomnieć tu o „dyskretnie” oświetlonym namiocie „EB”. Z pewną dozą nieśmiałości (może nie mieli pozwolenia), tuż pod bokiem budynku Urzędu Miasta, przycupnęli, także w mroku, producenci tego samego napitku, tylko, że z Bydgoszczy. Cóż, konkurencja, która ma wyłączność na sprzedaż piwa na molo nie chciała dzielić się ani klientem ani zyskiem.

I łał się strumień złocistego napoju a każdy mógł go zasmakować! Bo czyż w mroku można rozróżnić czyje „lico” jest pełnoletnie a czyje nie?! Gdzież w tych ciemnościach oglądać dowodu tożsamości, toś można sobie wzrok popsuć.

Wśród anonimowego tłumu barszkowały sobie dzieci pozbawione jakiegokolwiek opieki i nadzoru. Szokiem był dla mnie widok 14- a może 15-latka słaniającego się na nogach ..... a dookoła dorośli, którym to nie przeszkadzało, nie bulzkażowało.

I nagle rozpętała się burza (jakaż symboliczna w swej wymowie), rozhulał się wiatr, który poprzewracał stoliki, parasole, porozganiał walające się wszędzie: puszki, kubki, papiery. Z ciemnego, wrogiego nieba spadł deszcz, który zmył cały bród i kurz z tego miejsca a ludzi rozpędził do domu .... a dalej przeczytajcie legendę o dawnym Helu.

Czy ktoś z rajców naszego miasta uczestniczył w tych imprezach? Jeżeli tak, to czy nie wzruszyły ich obrazy z molo? A może nie wypada zwracać uwagi lub jawnie krytykować sponsora, wszak wpłacona do kasy miasta suma jest niebagatelna, a „chłopców do bicia” można przecież znaleźć wśród własnych mniejszych lub większych przedsiębiorców.

..... ale póki co, dalej igrzysk i chleba, a ci wybredniejsi niech rozrywki dla siebie szukają gdzie indziej.

List od mieszkanki Helu (nazwisko i adres znane redakcji) otrzymaliśmy 5 sierpnia.

Wydawca. Stowarzyszenie „Przyjaciele Helu” 84-150 Hel P. -16

Nasze konto „Przyjaciele Helu” Bank Gdański S.A.

F/Puck 10401295-55039-132

Zespół Redakcyjny. Maria Głodowska, Violetta Nowak.

Małgorzata Strachanowska, Alicja Wiekiera

Redaktor odpowiedzialny. Sylwester Ostrowski

Opracowanie graficzne i skład: Jerzy Horackiewicz i Magda Jezierska

Rysunki: Beata Pisarska

nakład 500 egz

DRUK: Z.U.P. TYPOGRAF B Brudzki, Rumia